

WŁADYSŁAW KANIOWSKI

NIETZSCHE SFALSZOWANY?

I. ODBRĄZAWIACZE I WYBIELACZE

Optymizm, wiara w postęp i ład mieszczańskiego świata ulega w drugiej połowie dziewiętnastego wieku gwałtownemu załamaniu. Nie oznacza to oczywiście, iż świadomość kryzysu tradycyjnych wartości stała się już świadomością powszechną. Dostrzegają go jedynie najbardziej przenikliwe umysły tej epoki i one też próbują ukazać z jednej strony toczącą świat ten chorobę, z drugiej starają się wskazać sposoby i środki jej przezwyciężania. Analiza panującego kryzysu przeprowadzana jest zasadniczo z dwóch punktów widzenia. Dla twórców i teoretyków marksizmu jest ona wyrazem wadliwej struktury społecznej i kryzysem określonej formacji, a jego przezwyciężenie możliwe się stanie jedynie w wyniku zniszczenia owej formacji. Myśliciele pozostający w kręgu świadomości burżuazyjnej utożsamiają go z generalnym kryzysem kultury europejskiej w ogóle, a jego przezwyciężenie wiążą z jej totalną weryfikacją.

Takie stanowisko zajmuje między innymi Fryderyk Nietzsche, którego filozofia stanowi jeden z najbardziej osobliwych fenomenów w historii europejskiej kultury. Prawie zupełnie nieznana w okresie świadomego życia jej twórcy, staje się po jego załamaniu przedmiotem coraz powszechniejszego zainteresowania, które od momentu fizycznej śmierci filozofa w 1900 roku przybiera kształt szerokiej i wzburzonej rzeki. W tym nurcie zainteresowania oraz świadomej lub tylko nieświadomej recepcji Nietzscheańskiej myśli, można wyróżnić poszczególne okresy historyczne, w których wyraźnie uwidacznia się dominacja takiego lub innego jej wątku, czy też punktu widzenia. W pierwszym okresie, który w przybliżeniu obejmuje lata 1894—1918, dominuje inspiracja artystyczno-estetyczna oraz fascynacja samą osobą filozofa; w drugim, trwającym mniej więcej do roku 1936 przesuwają się ona na płaszczyznę filozoficzną, która następnie zostanie nie tyle zarzucona, co przysłonięta — szczególnie w Niemczech — przypadającą na lata 1931—1945 recepcją polityczną. Wyróżnienie to ma naturalnie charakter jedynie modelowy.

Spróbujemy w sposób najbardziej skrótowy prześledzić poszczególne etapy rozwoju i zmiany wpływów tej myśli.

Dla pierwszego okresu recepcji Nietzschego znamienne jest bardziej emocjonalne niż intelektualne podejście do jego twórczości. Obok licznej rzeczy zwolenników odnoszących się z całym uwielbieniem do filozofii i osoby mistrza, pojawiają się równie zdecydowani przeciwnicy, wywodzący się przeważnie z kręgu myślicieli o chrześcijańskiej orientacji światopoglądowej, którzy zwalczają go z nie mniejszą pasją i namiętnością. Problemem natomiast, który najwcześniej rozpalił umysły, głównie świata literackiego, stała się idea nadczłowieka. K. Bleibtreu w napisanym w 1897 roku dramacie *Nadczłowiek*, nadaje to imię Napoleonowi, a w powieści *Ci których o wiele za wiele* (*Die Vielzuvielen*) zaprezentuje różne odmiany nadczłowieczeństwa. Ideę tą podejmuje jeszcze wcześniej D. A n n u z i o, który w *Triumfie śmierci* (1894 r.) przedstawi własną wersję *superomo*. O rozległości tego zainteresowania świadczy fakt pojawienia się również damskiej wersji nadczłowieka — *Überweib*, związanej przypuszczalnie z narastającym w tym czasie ruchem emancypacyjnym kobiet. (Przykładem może tu być wydany w 1893 roku tom poezji F. E v e r s' a *Eva*). Obok utworów traktujących ideę nadczłowieka poważnie i z całym namaszczeniem — można by tu wymienić jeszcze takie nazwiska jak Ch. Morgenstern, W. Weigand, O. Ernst — ukazują się inne, w sposób zamierzony ją parodiujące, jak np. nowela R. Steinhausera *Nadczłowiek* (1895 r.). Oczywiście sygnalizowany tu tylko problem ma swoje szersze, pozanietzscheańskie odniesienia, a koncepcja filozofa była raczej tylko katalizatorem dla jego rozbudzenia. I właśnie, jak się wydaje, owo inspirujące, zapładniające do własnych przemyśleń i artystycznych poszukiwań jej oddziaływanie, w którym decydujące znaczenie odgrywa bardziej ogólny klimat tej filozofii niż poszczególne, konkretne idee, wysuwa się w tym najwcześniejszym okresie recepcji na plan pierwszy. Z tego też oddziaływania wyrosły najbardziej znaczące dla europejskiej i światowej literatury utwory pisarzy i poetów tej miary co T. M a n n, R. M. R i l k e, R. M u s i l. Wskazując na tych najwybitniejszych nie należy równocześnie zapominać, iż bez Nietzschego niemożliwi byłiby S. G e o r g e, G. B e n n, a może nawet F. K a f k a. W tym miejscu mógłby ktoś postawić zarzut, że twórczość większości wymienionych wykracza najczęściej poza ramy wyznaczone cezurą czasową 1918 roku, a ich najwybitniejsze dzieła powstały często daleko później. Byłby to jednak zarzut niesłuszny, bowiem nie uwzględniający momentu najbardziej istotnego dla ich drogi twórczej — chwili inspiracji, po której następował, dłużej lub krócej trwający, okres dojrzewania. I tak na przykład w twórczości T. Manna rzucone raz ziarno nietzscheizmu znajdzie podatną glebę, by rozkwitnąć kwiatem bujnym i wspaniałym. Nietzsche jest tu stale obecny — od *Śmierci w Wenecji* poczynając, a na *Doktorze Faustusie* kończąc. Jest to obecność dziwna, przekorna i nie-

spokojna, w której momenty pojednania przeplatają się z okresami sporu i kłótni. To samo można odnieść do twórczości R. M u s i l a.

Podobna więc, może nawet głębsza, choć mniej widoczna w sferze zewnętrznego wyrazu, występuje, jak się zdaje, pomiędzy Nietzschem a dojrzałym Rilke. Poeta, w którego wczesnych pracach odzywa się *nie pogłębione nawet echo* nietzscheańskiej myśli (*Der Apostel* — 1896, *Ewald Tragy i Christus-Visionen* — 1896—1987, oraz pochodzący z 1898 roku *Florenzer Tagebuch*), przebędzie długą drogę rozwoju, na końcu której powstaną jakże pokrewne Nietzschemu wewnętrznym nastrojem i głębią, a jednocześnie dalekie od bezpośrednich zapożyczeń *Sonety do Orfeusza i Duinesyjskie elegie*. E. Heller określając Rilkiego *świętym Franciszkiem woli mocy*, zawrze w tym stwierdzeniu całą istotę występującego między nimi związku i pokrewieństwa¹.

Również w Polsce, gdzie największy wpływ filozofii Nietzschego przypada na ten właśnie okres, jego recepcja ma charakter nastrojowo-emocjonalny, raczej powierzchowny i mniej inspirujący do własnych poszukiwań i przemyśleń. Zarówno jego apologety, jak np. St. P r z y b y - szewski, J. Kurantowski czy J. N. S z u m a n, jak również zjadliwi przeciwnicy w rodzaju T. Jeske-Choińskiego, W. M. Kozłowskiego — poruszają się jedynie w oparach nietzscheizmu, z tą tylko różnicą, iż pierwszym zdają się one być wonią upajającą, drugim natomiast — trującym czadem. W obydwu przypadkach jest to podejście nie pogłębione i zatrzymujące się na powierzchniowej warstwie tej filozofii. Często bywa i tak, że zainteresowanie samym dziełem jest tylko pozorne, a w istocie rzeczy sprowadza się do fascynacji zmitologizowaną osobą jego twórcy².

Na płaszczyźnie filozoficznej oddziaływanie i recepcja filozofii Nietzschego, które stają się szczególnie intensywne po roku 1918 — jakkolwiek rozpoczynają się już wcześniej — przebiegają dwoma równoległymi, a często również splatającymi się torami. Z jednej strony pojawia się bujna i bardzo zróżnicowana literatura interpretacyjna, z drugiej, inspiracje nietzscheańskie uwidaczniają się najwyraźniej na gruncie ówczesnej filozofii kultury, aż w końcu — w egzystencjalizmie nastąpi połączenie wątku interpretacyjnego i bezpośredniej inspiracji (przede wszystkim K. J a - spers i M. Heidegger, u których to, co byłoby tylko interpretacją filozofii Nietzschego, jest niemożliwe do oddzielenia od ich własnej myśli).

¹ E. Heller: *Rilke und Nietzsche*. W: *Nietzsche. Drei Essays*. Frankfurt a M. 1964, s. 78.

² Por. T. Weiss: *Fryderyk Nietzsche w piśmiennictwie polskim lat 1890—1914*. Kraków 1961.

W latach trzydziestych, jak już wspomniałem, rozpoczyna się na terenie Niemiec intensywna recepcja Nietzschego na płaszczyźnie politycznej. Zapoczątkował ją A. B a e u m l e r, którego wykładnia koncepcji filozoficznej i myśli politycznej Nietzschego dokonana w pracy *Nietzsche. Der Philosoph und Politiker* (1931), dominowała w Trzeciej Rzeszy. W tym dziele adopcji filozofii autora *Antychrysta* dla potrzeb narodowego socjalizmu sekundowali mu, między innymi, H. H ä r l l e, J. Günther, A. Rosenberg i inni. Do sprawy tej powrócę jeszcze w dalszej części opracowania.

Po upadku imperium Hitlera dokonuje się rzecz pozornie najmniej spodziewana: szukający wyjścia z istniejącej kryzysowej sytuacji burżuazyjni myśliciele zwracają się ku temu samemu, wyniesionemu na piedestał przez faszystowskich ideologów, Nietzschemu. Przykładem niemal klasycznym może być w tym wypadku wydana w 1947 roku praca B. Nolla *Zeitalter der Feste. Nietzsches Idee einer Weltkultur der Zukunft*, w przedmowie do której autor stwierdza: *Z filozofii Nietzschego promieniuje taka siła światła, która może rozjaśnić nie tylko ciemności niemieckiej współczesności, lecz także przyświecać całej ludzkości na jej przyszłej drodze*³.

To szukanie pociechy u Nietzschego, traktowanie go jako duchownego przewodnika który wskazuje jedyną możliwą drogę społecznego i kulturalnego rozwoju, stanie się w okresie powojennym (obok pewnej ilości prac krytycznych i obrachunkowych), dominującym motywem zachodniemieckiej literatury nietzscheańskiej. Jeszcze w 1951 roku napisze M. Landmann: *Nie ma dla nas innej drogi do przyszłości, jak tylko ta, która wiedzie poprzez przepaść gwałtownie rozwartą przez Nietzschego*

Naturalnie ten Nietzsche, którego konterfekt wydobyli i uwypuklili nazistowscy ideolodzy, zupełnie nie nadawał się do tego celu. Trzeba było pośpiesznie podjąć różnego rodzaju zabiegi zmierzające do — ujmując rzecz całościowo — *denazyfikacji* autora *Jutrzenki*. Poczynania te stanowiły w istocie rzeczy, często mimowoli, jeden z wątków bardziej rozległego i całościowego procesu, zmierzającego do zawężenia moralnej odpowiedzialności za faszystowskie barbarzyństwa, do wąskiego kręgu bezpośrednich twórców i realizatorów narodowo-socjalistycznej ideologii. Stwarzało się poniekąd wrażenie, że było to zjawisko wyjątkowe w swej patologii i całkowicie oderwane od zwykłej, normalnej historii Niemiec.

W odniesieniu do Nietzschego te zmierzające do przywrócenia mu do-

³ B. Noll: *Zeitalter des Feste. Nietzsches Idee einer Weltkultur der Zukunft*. Bonn 1947, s. V.

⁴ W. Landmann: *Geist und Leben. Varia Nietzscheana*. Bonn 1951, s. 161.

bręgo imienia zabiegi, prowadzone są zasadniczo dwoma sposobami: po pierwsze, poprzez takie *ustawienie* jego filozofii, w którym cała jej dra- pieżność została by jeśli nie całkowicie wyeliminowana, to przynajmniej do minimum złagodzona; i po drugie, poprzez rzucenie hasła *Nietzsche sfalszowany* i wskazywanie odpowiedzialnego, czy też odpowiedzialnych za ten niecny czyn (metoda kozła ofiarnego). Dla wzmocnienia efektu stosuje się najczęściej obydwie metody łącznie. Żeby nie być gołosłownym, spróbuję pokazać na konkretnych wybranych przykładach, jak wyglądało to w praktyce.

W roku 1946 dwaj autorzy: H. A. Reyburn i H. E. Hinderks ogłaszają, że filozofia Nietzschego i jego świat myśli nie wynikają z obiektywnej logiki rzeczy, a stanowią jedynie odbicie jego własnej, subiektywnej sytuacji. Dlatego też filozofię tę musi się rozpatrywać wyłącznie jako efekt samoobrony i ratowania się autora od tych wszystkich duchowych kompleksów, które mu dokuczały. To, co przedstawiał on jako świat, było wyłącznie jego własnym cierpieniem⁵.

Podobny typ *ustawienia*, ale wzbogacony dodatkowo o inne elementy, stosuje również w późniejszym czasie W. Kaufmann, dla którego wola mocy jako monistyczna zasada redukuje się właściwie do *psychologicznej hipotezy* samoprzezwycięzania. Wykład tej koncepcji zawarty jest, według niego, w jednym z rozdziałów *Zaratusztry* zatytułowanym *O przewyciężaniu samego siebie*. Ostatecznie główne wątki filozofii Nietzschego sprowadzają się, w ujęciu Kaufmanna, do kwestii przewycięzania hedonizmu i sublimacji popędów. We wstępnej części opracowania, dla wzmocnienia skuteczności oczyszczającego zabiegu, wskazuje się również na głównego winowajcę faszystowskiej recepcji Nietzschego. W tym przypadku jest to przede wszystkim Ernst Bertram, autor wydanej w 1918 roku książki *Nietzsche. Versuch einer Mythologie*⁶. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Uzupełniająco metodę *ustawienia* stosuje również Karl Schlechta, na którego bodaj najczęściej powołują się apologety Nietzschego. Stwierdzenie: *Jak już udowodnił Schlechta*, stało się w tych kręgach poniekąd obiegowym sloganem. Ów pogromca *starej lwicy* — jak wdzięcznie nazywa on siostrę Nietzschego — w której *jaskini* (to dla odmiany określenie tegoż autora dla Archiwum Nietzschego w Weimarze), przez kilka lat działał w okresie przedwojennym, rezygnuje z ustawiania Nietzschego w płaszczyźnie psychologicznej, ograniczając się wy-

⁵ Por. H. A. Reyburn, H. E. Hinderks: *Friedrich Nietzsche. Ein Menschenleben und seine Philosophie*. Kempen—Niederhein 1946.

⁶ Por. W. Kaufmann: *Nietzsche. Philosopher, Psychologist, Antichrist*. Princeton 1974.

łącznie do czasowej i tematycznej redukcji jego myśli. W wyniku tych kosmetycznych zabiegów okazuje się, że cała twórczość autora *Narodzin tragedii*, to tylko różne wariacje tego samego podstawowego tematu, a mianowicie problemu nihilizmu. W powyższym zdaniu zawarty jest właściwie błąd: dla Schlechty nie istnieje zasadniczo autor *Narodzin tragedii*. Jak sugeruje, sam Nietzsche uważał za początek swego właściwego filozofowania *Ludzkie, arcyłudzkie. Jego* (Nietzschego — W. K.) „właściwe” dzieło składa się z: i tu następuje wyliczenie tytułów od *Ludzkie, arcyłudzkie* do *Antychrysta*⁷. Do spuścizny Nietzschego Schlechta ma stosunek jednoznaczny. Nie wnosi ona absolutnie nic nowego do poznania myśli filozofa, czy, jak to poetycznie zostanie ujęte, nie przejawia się tu *drugi głos w tajemnej rozmowie*, którą Nietzsche prowadził sam z sobą⁸. Po co — jak napisze — grzebać w śmieciach? Zostawić to *spuściźniane kramarstwo pseudonaukowej zapobiegliwości, która tak często znajduje w tym upragnione alibi*⁹. Pozostawiając rzecz bez komentarza, warto może jedynie wspomnieć, że właśnie ów problem nihilizmu, który Schlechta uważa za centralny w filozofii Nietzschego, bez tej spuścizny rysuje się bardzo ubogo i niewyraźnie.

Najbardziej jednak inteligentną, jak się zdaje, metodę *ustawiania* myśli Nietzschego stosuje M. Montinari, występujący z postulatem *filologiczno-historycznie ugruntowanej lektury dzieł Nietzschego, która powinna stanowić fundament każdej filozoficznej interpretacji*TM. Z tak sformułowanego założenia metodologicznego wynikają oczywiście bardzo poważne konsekwencje. Przyjmując jako podstawowy taki punkt widzenia, sprowadza się w zasadzie każdą doktrynę, nie tylko Nietzschego, do kwestii jej historycznej genezy, a to w rezultacie prowadzi do zacierania jej ideowych, społecznych i politycznych konturów. Najważniejsze staje się tu bowiem zrozumienie, w jakich warunkach i w powiązaniu z jakimi problemami rodził się dany system myślowy, a nie co z niego wynika. Przy konsekwentnym stosowaniu tej reguły, jak to nie tylko postuluje ale i czyni w odniesieniu do Nietzschego Montinari, można z równym powodzeniem *zrozumieć*, pozbawiając go równocześnie całego ideowego ostrza, *dzieło* Adolfa Hitlera *Mein Kampf*. Ono również powstało w określonym czasie i odbija w sobie problemy, jakie ten czas z sobą niósł. Takie podejście jest oczywiście ważne z punktu widzenia historii

⁷ Por. K. Schlechta: *Der Fall Nietzsche*. München 1958, s. 79.

⁸ Ibidem, s. 14.

⁹ Ibidem, s. 5.

¹⁰ M. Montinari: *Nietzsche lesen*. Berlin 1982, s. 4. W innym miejscu stwierdza, że dąży do *zrozumienia tego myśliciela* (Nietzschego — W. K.) *wraz z jego czasem i w jego czasie oraz wyjaśnienia jego sposobu stawiania pytań z problemów tego właśnie czasu* (ibidem, s. 199).

jako nauki, ale nie wydaje się, by ograniczanie się wyłącznie do niego było inspirujące i twórcze. Montinari jest z pewnością konsekwentny w realizacji przyjętej zasady, ale występuje on przede wszystkim jako historyk i filolog. Sądzę natomiast, że nie jest to w praktyce postulat możliwy do przyjęcia, między innymi, nawet dla większości zauroczonych entuzjastów filozofa. Nietzsche, którego wizerunek kreśli Montinari, to w efekcie Nietzsche *ad usum Delphini*.

Dla uzupełnienia warto dodać, że Montinari nie rezygnuje również z innych sposobów obrony Nietzschego. Jako argument świadczący o braku związków filozofa z nazizmem, przytacza on np. fakt jego negatywnego stosunku do rasistowskiej ideologii i z ubolewaniem stwierdza: *A mimo to także jeszcze dzisiaj jest Nietzsche uważany wśród szerokiej opinii publicznej za „duchowego” prekursora narodowego socjalizmu*¹¹.

Tym, co łączy wszystkich wspomnianych autorów, mimo rozbieżności w podejściu do różnych kwestii szczegółowych, jest dążenie do zatarcia społecznej wymowy i antyhumanistycznych wątków filozofii Nietzschego.

Formę pośrednią pomiędzy metodą *ustawiania* a metodą *na faszera*, stanowią zabiegi zmierzające do przesunięcia odpowiedzialności za faszystowską recepcję myśliciela na różnego rodzaju pośredników. Jednym z nich miałyby być np. wspomniany już Ernst B e r t r a m, związany w swoim czasie z Georg-Kreis. Poza Kaufmannem również M o s s e (*Kryzys ideologii niemieckiej*) obwinia go o wykreowanie takiego Nietzschego, który stał się możliwy do przyjęcia dla narodowych socjalistów. Pomijając już fakt pewnego odwrócenia ról, jako że nie B e r t r a m stworzył Nietzschego lecz odwrotnie, to w dodatku jeszcze nie poglądy tego pierwszego miały, jak można domniemywać, dla tej oceny decydujące znaczenie, lecz głównie fakt opowiedzenia się — w przeciwieństwie do zaprzyjaźnionego z nim do pewnego momentu Tomasza Manna — po stronie brunatnych władców Niemiec. Uważna i bezstronna lektura książki Bertrama nie bardzo potwierdza stawiane mu zarzuty. Sam w sobie fakt uwielbienia dla wszystkiego co heroiczne i monumentalne, cześć dla bohaterów ducha i czynu, charakterystyczne zresztą dla całego Georg-Kreis, trudno uznać za swoiste cechy nazizmu. Czy sam Nietzsche ze swoją pogardą dla wszystkiego co słabe, bez pośrednictwa Bertrama podkreślającego *głęboko wrodzone chrześcijaństwo*¹² autora *Antychrysta* i określającego jego etykę jako *spadkobierczyńię i wnuczkę chrześcijańskiej ascezy*¹³, nie stał bliżej faszyzmu?

¹¹ M. Montinari: op. cit., s. 170.

¹² E. Bertram: *Nietzsche. Versuch einer Mythologie*. Berlin 1919, s. 127.

¹³ Ibidem, s. 130.

Dostrzegali to również sami ideolodzy tego ruchu. Gerhard Lehman we wprowadzeniu do wyboru dzieł Nietzschego zarzuca B e r t r a - mówi, że jego *estetyzowanie* i *mitologizowanie* wiąże się z niebezpieczeństwem zafalszowania politycznego oblicza filozofa¹⁴. Tym, co przede wszystkim jednak drażni autora wprowadzania, jest sytuowanie Nietzschego w niemieckiej i europejskiej tradycji humanistycznej, której symbolem stał się W e i m a r¹⁵. Cała ta sprawa jest z pewnością niejednoznaczna i złożona. Wiąże się ona ze skomplikowanymi losami niemieckiego ekspresjonizmu, którego ideowa kwalifikacja musi być bardzo zróżnicowana.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że tym rzeczywistym ogniwem pośrednim pomiędzy Nietzschem a nazizmem, był Oswald S p e n g l e r. To właśnie autor *Zmierzchu Zachodu* był jednym z tych, którzy pomogli we wprowadzeniu do nazistowskiego krwioobiegu nietzscheańskich mitów, nadając im bardziej konkretny kształt społeczny i polityczny. *Wołę mocy* — pisze Spengler — *reprezentują dzisiaj obydwie bieguny publicznego życia: klasa robotnicza i ludzie interesu w sposób bardziej zdecydowany, niż kiedykolwiek jakiś Borgia. Miliarder Undershafft w tej najlepszej komedii Shawa (chodzi o Major Barbara — W. K.) jest nadczłowiekiem*¹⁶.

Przede wszystkim jednak okazuje się Spengler wiernym uczniem mistrza w pracy *Der Mensch und die Technik*, w której wyklada zasady swojej antropologii filozoficznej i filozofii społecznej, czerpiąc między innymi inspirację z tego rodzaju stwierdzeń autora *Poza dobrem i złem: W morale ludzi władców nie ma nic przykrzejszego i nic bardziej obcego dla współczesnych pojęć od zasady, że człowiek ma obowiązki tylko względem sobie równych; że z istotami niższego rzędu, ze wszystkim co obce, może postępować, jak mu się podoba, „jak mu serce każe”, w każdym razie „poza dobrem i złem”: — do nich zaś zaliczyć należy współczucie i uczucia jemu podobne*¹⁷.

W oparciu o takie tezy i postulaty można było bez trudu sformułować koncepcję dwóch rodzajów etyki: *drapieźców* i *roślinożerców*¹⁸ i głosić, że *świat jest zdobyczą, z którego to faktu wyrasta w rezultacie ludzka kultura*¹⁹. Jedni stworzeni są do rozkazywania, a inni do posłuszeństwa²⁰. *Ludz-*

¹⁴ Por. G. Lehmann: *Einleitung*. W: F. Nietzsche: *Werke*. Bd. I, Stuttgart 1941, s. XIV.

¹⁵ E. Bertram: op. cit., s. 198—199.

¹⁶ O. Spengler: *Der Untergang des Abendlandes*. Bd. I, München 1923, s. 244.

¹⁷ F. Nietzsche: *Poza dobrem i złem*. Warszawa 1912, s. 246.

¹⁸ Por. O. Spengler: *Der Mensch und die Technik*. München 1933, s. 21.

¹⁹ Ibidem, s. 20.

²⁰ Por. ibidem, s. 50.

kie prawo jest zawsze prawem silniejszego, któremu słabszy musi być posłuszny. Prawo to ustanawia trwały „pokój” między nacjami²¹. I dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, jeszcze jedna wypowiedź Spenglera w tej kwestii: *Są narody, które dzięki silnej rasie zachowały charakter drapieżców. Zbójckie, zdobywcze narody panów (Herrenvolker), miłośnicy wojny przeciwko ludziom, którzy gospodarcze opanowanie natury pozostawili innym po to, by ich grabić i sobie podporządkować*²².

W łańcuchu tym brakuje jeszcze tylko ostatniego ogniwa. Zabrzmi to zapewne strasznie dla delikatnych uszu dzisiejszych apologetów Nietzschego, ale jest to po prostu fakt historyczny, którego niedostrzeżenie i lekceważenie skończyło się niegdyś tragicznie również dla wielu jego admiratorów. Tym ostatnim ogniwiem stało się — ujmując rzecz symbolicznie — wystąpienie Himmlera, który w przemówieniu do gruppenführerów SS z 4 października 1943 roku w Poznaniu, powiedział między innymi: *Czy inne narody żyją w dobrobycie, czy też zdychają z głodu, obchodzi mnie tylko o tyle, o ile potrzebujemy ich jako niewolników dla rozwoju naszej kultury. Z innego punktu widzenia mnie to nie interesuje. Czy przy kopaniu rowów przeciwczołgowych 10 tysięcy bab rosyjskich padnie z wyczerpania, czy nie, interesuje mnie tylko w związku z ukończeniem rowów przeciwczołgowych dla Niemców. Nigdy nie będziemy brutalni i bezlitości tam, gdzie to nie jest konieczne, to jasne. My Niemcy jedyni na świecie mamy przyzwoity stosunek do zwierząt. Dlatego też nasz stosunek do tych człekoźwierząt będzie pozytywny. Ale zbrodnią wobec naszej własnej krwi byłoby martwić się ich losem i chcieć obdarzyć ich ideałami po to, by nasi synowie i wnukowie mieli z nimi jeszcze większe problemy*²³.

Wprawdzie Spengler nie był specjalnie hołubiony przez nazistowskich bonzów (główną przeszkodę w zbliżeniu stanowił przede wszystkim jego pesymizm kulturowy, który nie pasował do optymistycznej wizji tysiącletniej Rzeszy), ale i tak potrafili oni docenić jego zasługi. Alfred Rosenberg odrzucał wprawdzie fatalizm Spenglera, ale jednocześnie podkreślał: *Pomimo to było dzieło Spenglera wielkie i dobre. Spadło ono jak deszcz w czasie burzy, połamało spróchniałe gałęzie ale użyźniło tęskniącą, urodzajną ziemię*²⁴.

²¹ Ibidem, s. 53.

²² Ibidem, s. 54.

²³ Cyt. za: L. Poliakov, J. Wulf: *Das Dritte Reich und seine Denker*. Berlin 1959, s. 482. Warto w tym kontekście przypomnieć, że idea niewolnictwa jako fundamentu kultury nie była obca Nietzschemu. Por. np. KSA, Bd. I, s. 767; Bd. V, s. 177; Bd. XII, s. 96.

²⁴ A. Rosenberg: *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*. Miinchen 1941, s. 404.

IL MACHINACJE „STAREJ LWICY”

Jednakże nie metoda *ustawiania* filozofii Nietzschego, czy też przenoszenia odpowiedzialności na pośredników jest tym najbardziej typowym zabiegiem, stosowanym przez różnego rodzaju wielbicieli filozofa, w celu uwolnienia go od ideowych związków z nazizmem. O wiele bardziej efektywnymi — choć równie efektywnymi — są te wszystkie poczynania, które koncentrują się niejako wokół hasła *Nietzsche sfałszowany*.

Za wszelkie nieprawości, jakie ponoć zostały popełnione na pismach i osobie filozofa, obciążono przede wszystkim jego siostrę Elżbietę. Schlecht a, który najbardziej przyczynił się do *zdemaskowania* machinacji *starej lwicy*, stara się obciążyć ją głównie za faszystowską recepcję Nietzschego i wynikające z tego faktu konsekwencje. Pisze on: *Że Nietzschego czyni się za to* (tzn. rezultaty jego faszystowskiej recepcji — W. K.) *współodpowiedzialnym, spowodowane jest w pierwszym rzędzie faktem, że opętana ambicją siostra podniosła flagę brata nad początkami tysiącletniej Rzeszy — zachęcona symplifikującymi wydaniem i przedstawieniami — w pierwszym momencie, który wydał jej się dogodny*²⁵.

Bardziej umiarkowany jest P o d a c h, który wprawdzie również głosi tezę o *największym skandalu w historii współczesnej literatury*²⁶, ale odpowiedzialnością za to obciąża większe grono osób, a siostrę Nietzschego stara się poniekąd nawet usprawiedliwić: *Największe nadużycie Nietzschego nastąpiło niezależnie od jego siostry*²⁷.

Niezależnie jednak od akcentu, osoba siostry filozofa, jej poczynania stały się najważniejszym argumentem w tych wszystkich zmaganiach mających na celu rehabilitację Nietzschego. Ponieważ w polskiej literaturze przedmiotu wspomina się o niej na ogół tylko z racji jej sympatii do Hitlera i rzekomych potwornych nieprawości wobec brata, pozwolę sobie, zapewne ku zgorszeniu prawowiernych nietzscheanistów, przypomnieć w kilku zdaniach jej osobę. Czynie to jednak również i w ich intencji, ponieważ, jak stwierdza obiektywny C. P. J a n z, obok matki, także siostra odegrała ważną i znaczącą rolę w jego życiu: *Istniejąca między tym trojgiem ludzi więź była niezwykle silna. Była ona jakąś podwaliną bytu, bez której całe życie Nietzschego — duchowe i fizyczne — nie byłoby możliwe i nie da się pojąć*²⁸.

²⁵ K. Schlecht a: op. cit., s. 76.

²⁶ E. Podach: *Friedrich Nietzschen Werke das Zusammenbruchs*. Heidelberg 1961, s. 194.

²⁷ Ibidem, s. 407.

²⁸ C. P. Jan z: *Friedrich Nietzsche*. Bd. III, München—Wien 1979, s. 152. H. M. Wolff stwierdzi, że niezależnie od wszelkich napięć między bratem i siostrą o której można myśleć co się chce, *stała ona bliżej Nietzschego niż jakkolwiek inny człowiek* (H. M. Wolff: *Friedrich Nietzsche. Der Weg zum Nichts*. Ber 1956, s. 290.

O dwa lata młodsza od brata Elżbieta darzyła go od dzieciństwa patologicznym wprost uwielbieniem. Z faktu tego wynikały często również negatywne następstwa. Tak było np. w sprawie Lou Salome, którą Nietzsche poznał w 1882 roku i z osobą której wiązał nawet matrymonialne plany. Elżbieta nie chciała się pogodzić z myślą, że w życiu brata mogłaby jakaś inna kobieta odegrać rolę powiernicy i opiekunki, jaką rezerwowała wyłącznie dla siebie. Podjęte przez nią zabiegi w celu odsunięcia od Fryderyka znieawidzonej Lou przyniosły jej później miano intrygantki, co było i jest nadal skrupulatnie wykorzystywane przez jej wrogów. Dodatkowym powodem niechęci do Lou było rzekome kokietowanie przez nią w Beyreuth w 1882 roku Bernarda Förstera, z którym Elżbieta prawdopodobnie już wówczas była bliżej związana. Był to znany w tym czasie aktywny antysemita. Ich ślub odbył się 22 maja 1885 roku, w dzień urodzin Ryszarda Wagnera, którego pani Förster do końca życia darzyła wielką estymą. Nietzsche małżeństwo siostry, przede wszystkim ze względu na antysemityzm Förstera, przyjął zdecydowanie niechętnie i stosunki pomiędzy rodzeństwem uległy dalszemu — po sprawie z Lou — ochłodzeniu. Dystans jaki się między nimi wytworzył, pogłębiony został dodatkowo przez wyjazd Försterów do Paragwaju, gdzie Bernard już wcześniej planował założenie niemieckiej kolonii. Przedsięwzięcie zakończyło się ostatecznie jego samobójczą śmiercią w 1889 roku. Elżbieta po powrocie do Niemiec osiada w Naumburgu i od końca 1893 roku poświęci się całkowicie, wraz z matką, opiece i pielęgnacji chorego brata.

W 1894 roku zakłada w domu matki w Naumburgu *Nietzsche — Archiv*, w którym gromadzi wszystko, co związane jest z bratem. Warto przy tym dodać, że tylko dzięki jej pietyzmowi i zapobiegliwości zachowało się tak dużo materiałów z okresu dzieciństwa i młodości Nietzschego. W 1895 roku odkupuje od prawnych opiekunów Fryderyka (matki i jej bratanka Adalberta O e h l e r a) prawa wydawnicze. Śmierć matki w 1897 roku spowoduje, że cały ciężar opieki nad żyjącym w całkowitym zamroczeniu umysłowym bratem spadnie na jej barki. W tym samym roku Archiwum zostanie przeniesione do Weimaru, najpierw na *Wörthstrasse*, a później, w rezultacie starań Elżbiety, do willi *Silberblick*, którą przekazała na ten cel bogata wielbicielka Nietzschego, Szwajcarka Meta von S a l i s. Budynek ten został następnie odkupiony przez siostrę. Po śmierci brata w 1900 roku, całe jej życie, aż do śmierci, koncentruje się wokół spraw związanych z szeroko rozumianą działalnością Archiwum. I tak, z jej inspiracji działa od 1908 roku fundacja Nietzschego, w 1922 roku powstaje *Nietzsche-Gesellschaft*, a w 1931 powołana zostaje przy Archiwum naukowa komisja dla przygotowania pełnego, historyczno-krytycznego wydania dzieł Nietzschego (HKG), planowanego na 40 to-

mów. Jednym z celów tego przedsięwzięcia było uporządkowanie budzącej od początku sporo kontrowersji polityki wydawniczej Elżbiety Förster-Nietzsche. W skład komisji weszli, między innymi: jako jej przewodniczący, kierownik Archiwum Nietzschego, autor nazistowskich publikacji propagandowych prof. C. G. E m g e, a z osób bardziej znanych M. Heidegger, O. Spengler i W. F. Otto. Ten ostatni *wstawił* się przede wszystkim tym, że po śmierci założycielki Archiwum postulował wzniesienie jej pomnika, natomiast po 1945 roku był jednym z jej pierwszych demaskatorów.

Najbardziej dosadnych argumentów przeciwko siostrze dostarczył obrońcom filozofa rok 1934. W tym to bowiem roku odbywają się uroczyste obchody 90-lecia urodzin Fryderyka Nietzschego, w których biorą udział najwyżsi dostojnicy państwowi, partyjni i wojskowi. 15 października po oficjalnych uroczystościach, składa pani Förster wizytę jej *serdecznie ukochany Führer*. Dwa dni wcześniej odwiedził ją również A. Rosenberg.

8 listopada 1935 roku umiera Elżbieta Förster-Nietzsche. W czasie uroczystości żałobnych, w których biorą udział, między innymi, Baldur von Schirach, Sauckel, Dietrich, pojawia się także jej *ukochany wódz*. Pochowana została obok miejsca wiecznego spoczynku brata na cmentarzu w Röcken.

Zarzuty, które specjaliści od *wybielania* Nietzschego stawiają tej kobiecie, dają się sprowadzić do dwóch podstawowych kwestii:

- a) tworzenia legendy Nietzschego, rysowania jego niezgodnego z faktami obrazu;
- b) fałszowania tekstów.

Rozpatrzmy te zarzuty po kolei.

Jakież to obraz filozofa wyłania się z tekstów siostry jemu poświęconych, a przede wszystkim z najobszerniejszego opracowania zatytułowanego *Das Leben Friedrich Nietzsche's (Życie Fryderyka Nietzschego)*²⁹. Jeżeli czytelnik sądzi, że ujrzy co najmniej portret Zygfyryda, to jest w wielkim błędzie. Autorka nieustannie podkreśla, że jej brat *nie wydawał się być ulubieńcem boga wojny*³⁰, że nie całkiem nadawał się na wojownika,

²⁹ Praca ta ukazała się w latach 1895—1904 i miała pierwotnie stanowić pierwszy tom — biograficzny — wydawanych u Nau manna w Lipsku dzieł zbiorowych Nietzschego. To, że rozrosła się i w rezultacie ukazała jako samodzielne opracowanie, jest poniekąd *zastugą* Lou Andreas-Salome, która wydana w 1894 roku (z publikowanych od 1891 roku w berlińskiej prasie artykułów) książkę *Friedrich Nietzsche in seinen Werken*, sprowokowała Elżbietę do — w pewnym sensie — odpowiedzi. Również w znaczeniu dosłownym podejmuje ona polemikę ze zniechęconą Lou (Por. E. Förser-Nietzsche: *Das Leben Friedrich Nietzsche's*. Bd. II, Abt. II. Leipzig 1904, s. 403 i następane).

³⁰ *Ibidem*, Bd. II, Abt. I, Leipzig, s. 39.

który znajduje swój raj w cieniu miecza, itd.³¹. Obrazu tego nie może nawet zniekształcić jedyny, najczęściej przytaczany przez oskarżycieli siostry fragment, w którym Nietzsche wyjaśnia jej, że przekonanie, iż *najsilniejsza i najwyższa wola życia wyraża się nie w jakiejś nędznej walce o byt, lecz jako wola walki, jako wola mocy i dominacji (Übermacht)*³², zrodziło się w nim na widok maszerujących w bój wojsk. Jest to w kontekście innych wypowiedzi Nietzschego — wbrew twierdzeniom Schlechty, że był to tylko *produkt fantazji Lamy* — wielce prawdopodobne. W przedmowie do drugiego wydania *Wiedzy radosnej* będzie on np. tak pisał: *Każda filozofia stawiająca pokój wyżej od wojny (...) pozwala zapytać, czy to nie choroba właśnie była filozofa natchnieniem*³³. I dalej w tej samej książce: *Walka o byt jest tylko wyjątkiem, tymczasowym ograniczeniem żądzы życia; wielka i mała walka toczy się wszędzie o przewagę, o rozrost i rozprzestrzenienie, o moc, stosownie do żądzы mocy, którą jest właśnie żądzы życia*³⁴.

Z paplaniny Elżbiety wyłania się obraz człowieka, który w dzieciństwie był *Musterknabe* (np. *der brave Fritz* nawet w czasie ulewy poruszał się spokojnie i dystyngowanie, a na czynione mu przez matkę wyrzuty odpowiadał, że zgodnie z regulaminem szkolnym dzieci mają grzecznie i spokojnie wracać do domu)³⁵. Wprawdzie jako dziewięciolatek nie wierzył już w bociana³⁶, a wcześniej jeszcze bawił się z siostrą *w doktora*³⁷, ale jak zapewnia — i z całą pewnością można jej wierzyć — wszystko odbywało się bardzo przyzwoicie. Również przyzwoity był nasz filozof w okresie młodzieńczym: trzymał się z dala od kobiet, nie pił (z jednym wyjątkiem jeszcze w Pforcie!), był wzorowym, uczynnym i doskonałym pedagogiem, itp. itd.

Wspominam o tych wszystkich banałach, bo one to właśnie dowodzą najlepiej, jaką to legendę swojego brata stworzyła ta bigoteryjna dama. Kiedy w pierwszym zdaniu przedmowy do *Das Leben...* stwierdza ona, że *książkę tę napisała wierna, serdeczna siostrzana miłość*³⁸, to jest to absolutna prawda. Obraz Fryderyka, który zostawiła potomności, z pewnością jest skrzywiony, ale u podstaw tego skrzywienia leżało jej głębokie prze-

³¹ Ibidem, s. 31.

³² Ibidem, Bd. II, Abt. II, s. 683.

³³ F. Nietzsche: *Wiedza radosna*. Warszawa 1907, s. 4 (KSA, Bd. III, s. 348). Por. też F. Nietzsche: *Tako rzecze Zaratustra*. Warszawa, b. r. w., rozdział *O wojnie i ludzie wojennym*, s. 51 i n. (KSA, Bd. IV, s. 58n).

³⁴ F. Nietzsche: *Wiedza...*, op. cit., s. 301 (KSA, Bd. III, s. 585 n).

³⁵ E. Förster-Nietzsche: op. cit., Bd. I, s. 31.

³⁶ Ibidem, s. 82.

³⁷ Ibidem, s. 37.

³⁸ Ibidem, s. VII.

konanie, w które nigdy nie zwątpiła, że brat jej był ideałem³⁹. J a n z bardzo trafnie zauważy, że budowała ona wyidealizowany obraz, którego czujnie strzegła i którego nie dałaby rozbić nawet samemu bratu⁴⁰. Uwielbiała nie rzeczywistego człowieka lecz idola, którego sama stworzyła. Zacieraa np. z determinacją rzeczywiste powody choroby umysłowej Fryderyka, bo nie chciała i nie mogła w nie uwierzyć. To nie jest nawet, jak zauważy Schlecht a, *Jugendstil-Nietzsche*, to jest obraz w konwencji *biedermeier*. Książce brakuje tylko malowanek w stylu L. Richtera, które podkreślałyby jeszcze wyraźniej leżącą jakoby w naturze Nietzschego *pogodną dziecięcą niewinność*⁴¹ i zachwycającą go już od dzieciństwa *echtdeutsche Gemütlichkeit* (autentyczną niemiecką przytulność)⁴².

Ta przydługa może ilustracja potrzebna była po to, żeby pokazać, na czym polega jeden z elementów tego mechanizmu przerzucania odpowiedzialności za grzechy Nietzschego — na siostrę. Operuje się półprawdami, niedomówieniami, łączy nie mające ze sobą związku fakty tworząc w ten sposób fałszywe ciągi myślowe. Wygląda to mniej więcej tak: zniekształcała obraz brata (nie precyzuje się naturalnie w jakim kierunku szło to zniekształcenie i na czym polegało), uwielbiała Führera — ba, dała mu nawet laskę brata (tu nie jest wskazane podawać, że była to już bardzo stara kobieta, która w Hitlerze widziała przede wszystkim kogoś, kto odnosił się przychylnie do filozofa). Inteligentny czytelnik takich półprawd winien się sam domyślić, na czym owo wykrzywienie i zniekształcenie obrazu polegało!

Jest w tym wszystkim jakiś paradoks, złośliwość losu — ale przede wszystkim ludzi — że kobieta, która starała się osłabić brutalność i drapieżność wystąpień filozofa, która usiłowała np. przekonywać, że w spokojniejszym stanie ducha złagodziłby z pewnością ostrość sformułowań w *Antychryście*⁴³, czyli mówiąc najogólniej, która starała się go *humanizować* i tym samym stała się niejako duchową patronką wszystkich dzisiejszych *wybielaczy*, właśnie akurat przez nich jest najostrzej atakowana.

Najcięższy zarzut stawiany Lamie dotyczy fałszowania tekstów i sprowadza się zasadniczo do dwóch spraw podstawowych: sfalszowania pewnej ilości listów i całej historii związanej z *Wolą mocy* (jako książką).

Falszowanie niektórych listów (a dokładniej ich *przedadresowywanie* polegające na adresowaniu do siebie listów skierowanych do kogo innego),

³⁹ Ibidem, s. 295.

⁴⁰ C. P. Jan z: op. cit., Bd. I, s. 148—149.

⁴¹ E. Förster-Nietzsche: op. cit., Bd. II, Abt. I, s. 152.

⁴² Ibidem, Bd. I, s. 52.

⁴³ Ibidem, Bd. II, Abt. II, s. 883. Por. też E. Förster-Nietzsche: *Einleitung*. W: *Nietzsches Werke*. Bd. X, Stuttgart 1921.

jest jedynym zarzutem fałszerstwa tekstów, który został potwierdzony przez kompetentną, powołaną specjalnie w tym celu komisję. Fałszerstwo, niezależnie z jakich pobudek zostało popełnione, jest z pewnością rzeczą naganną. Ale nie ten aspekt sprawy jest przedmiotem naszych rozważań w tym opracowaniu. Ważne jest natomiast to, czego w istocie rzeczy owe fałszerstwa dotyczą, jakie były ich intencje i co z nich wynika. Okazuje się, że są to przede wszystkim sprawy dotyczące całej afery z Lou i zamieszany w nią również Paulem R e é, sprawy odnoszące się do przyjaciela Nietzschego Overbeck a, którego Lama — z wzajemnością zresztą — nie darzyła sympatią. Ich głównym celem było przede wszystkim *upoważnienie* samej siebie do dysponowania spuścizną brata i zaspokojenie własnej próżności poprzez wykazanie szczególnego zaufania, jakim się rzekomo u niego cieszyła čč. Dla sprawy faszystowskiej recepcji Nietzschego nie ma to absolutnie żadnego znaczenia, nawet jeżeli uznać za rzeczywiście sfalszowany ów list, w którym Wilhelm II przedstawiony jest jako ten, dla którego *wola mocy jako zasada byłaby zrozumiała*⁴⁵. Jest to na ogół koronny, bo zasadniczo jedyny tego rodzaju dowód celowego wypaczania w listach poglądów Nietzschego przez siostrę.

Wszystko to wyjaśnia np. dlaczego nie nastąpiła burza, której spodziewał się S c h l e c h t a po opublikowaniu w 1938 roku oczyszczonego z zafałszowań tomu listów filozofa. Stało się tak nie dlatego, jak sugeruje ich wydawca, że Nietzschego nie czytano, a tylko cytowano, lecz dlatego, że były to — i są nadal — z punktu widzenia wpływu i recepcji myśliciela, sprawy w najlepszym wypadku czwartorzędne⁴⁶.

Kwestia listów ma jednak znaczenie drugoplanowe. Najwięcej kontrowersji wzbudzały i wzbudzają sprawy związane z publikacją spuścizny filozofa. Najcięższy zarzut fałszowania przez wydawców (przede wszystkim E. Förster-Nietzsche) tekstów jako takich, ku wielkiemu rozczarowaniu oskarżycieli, nie potwierdził się. Wchodzące w skład *Woli mocy* i innych tomów zawierających nie opublikowane lub nie przygotowane do druku przez samego autora aforyzmy, z całą pewnością wyszły spod jego ręki. W tej sytuacji zmieniono główny kierunek natarcia twier-

⁴⁴ Są to przede wszystkim stwierdzenia w rodzaju: *Lama była dobrym domownikiem, którego nikt nie zastąpi* (sfalszowany list datowany 23 marca 1887 r.); *Najlepiej byłoby, gdybym znów miał swoją starą, dobrą Lamę* (podobnie 25 stycznia 1888 r.) itp.

⁴⁵ E. Förster-Nietzsche: *Das Leben...*, op. cit., Bd. II, Abt. II, s. 890. *Świadectwo prawdzie* daje tu przedstawiany zazwyczaj jako współfałszerz P. G a s t, który w tym wypadku nie tylko jest w pełni wiarygodny, ale jeszcze zostaje przedstawiony jako uczeń Nietzschego! Por. M. Montinari: op. cit., s. 204 n.

⁴⁶ Por. K. Schlechta: op. cit., s. 94.

dząc np., że dobór tych aforyzmów był tendencyjny. O jaką tendencyjność chodzi, oczywiście wiadomo. Zarzut ten, obliczony na naiwnego odbiorcę, zawiera równocześnie dwa przekłamania: sugeruje, po pierwsze, wbrew jakiegokolwiek logice, że wydawcy *Woli mocy* już w 1906 roku preparowali ją pod kątem możliwości wykorzystania tej publikacji przez nazizm; a po drugie, gdyby nawet tak było, że absolutnie w tym przypadku genialni wydawcy rozpoznali dokładnie już przed I wojną światową kierunek społecznego i politycznego rozwoju Niemiec w latach trzydziestych, to i tak nieprawdą jest, że celowo opuszczali — jak niektórzy twierdzą — te np. wypowiedzi filozofa, w których krytycznie wyrażał się o antysemitach i antysemityzmie. Czy, gdyby tak rzeczywiście było, znalazłoby się w *Woli mocy* takie np. stwierdzenie: *Antysemita nie mogą wybaczyć Żydom, że posiadają oni „ducha” — i pieniądza. Antysemita — miano „nieudałych” („Schlechtweggekommenen”)*⁴⁷. Podobnego typu wypowiedzi można spotkać i w różnych innych, późniejszych wyborach ze spuścizny, poprzedzających bezpośrednio czasy nazistowskiego panowania. I tak np. w zbiorze zatytułowanym *Die Unschuld des Werdens*, o którego wydanie zatroszczył się sam A. Baeumler, znalazły się np. tego rodzaju maksymy: *Zasada: nie zadawać się z żadnym człowiekiem, który ma udział w zakłamanym szachrajstwie rasowym (Rassen-Schwindel)*⁴⁸.

Również w wyborach listów filozofa zamieszczone były takie listy, które gdyby tak było jak starają się zasugerować oskarżyciele, nie powinny z całą pewnością się tam znaleźć. W liście z 26 grudnia 1887 roku do siostry, wypowiada się filozof w najostrzejszej formie przeciwko antysemityzmowi i przeciwko nadużywaniu jego imienia i jego książek dla antysemickich celów. Mimo to list ten znalazł się zarówno w wyborze z 1911 roku⁴⁹, jak również później w wyborze z 1932 roku⁵⁰.

III. KTO JEST AUTOREM *WOLI MOCY*? ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI NIETZSCHEGO

Przedmiotem najostrzejszych ataków ze strony różnego rodzaju obrońców ideowej czystości Nietzschego stała się głównie *Wola mocy*. Zarzuty pod adresem tej publikacji, a przede wszystkim jej wydawców, mają bardzo różnorodny charakter i spróbujemy rozważyć je po kolei.

⁴⁷ F. Nietzsche: *Der Wille zur Macht*. Leipzig 1930, s. 584. Por. również ibidem, s. 239.

⁴⁸ F. Nietzsche: *Die Unschuld des Werdens*. Bd. II, Leipzig 1931, s. 433. Por. również ibidem, s. 405 i s. 406.

⁴⁹ Por. *Nietzsches Briefe*. Leipzig 1911, s. 316.

⁵⁰ Por. *Nietzsche in seinen Briefen*. Leipzig 1932, s. 435.

Podstawowy zarzut zawiera się w stwierdzeniu, że Nietzsche nigdy nie napisał — niektórzy twierdzą, że również nigdy nie zamierzał napisać — książki zatytułowanej *Wola mocy*. Schlechta np. głosi: *Wola mocy nie jest dziełem Nietzschego. To „główne dzieło” jest partacką robotą (Hauptwerk ist das Machwerk) bezmyślnych wydawców. Niektórzy z nich nawet się później opamiętali, ale zbyt późno. Inicjatorką tej kompilacji była fatalna (unheilvolle) siostra Nietzschego. Jako legitymizację dla tego aktu gwałtu przedstawiła ona cały szereg skierowanych do niej listów zaufania — listy te są sfalszowane*⁵¹.

Bardziej umiarkowany w osądzie jest M. Montinari, ale wynika to głównie, jak można sądzić, z jego niezdecydowanego stanowiska w kwestii planów Nietzschego napisania tak zatytułowanego dzieła: raz twierdzi, że miał on taki zamiar, innym razem, że ani nie napisał, ani nie zamierzał go napisać

Jak wygląda ta sprawa w świetle faktów i wiarygodnych ustaleń? Nietzsche rzeczywiście nie napisał i nie wydał żadnej książki o tym tytule, ale tego nie twierdziła ani Elżbieta Förster-Nietzsche⁵², ani nawet Alfred Baeumler⁵³. Pozostaje natomiast faktem bezspornym, że nad takim dziełem w pewnym okresie intensywnie pracował. Montinari pisze: *Po opublikowaniu Genealogii pracował Nietzsche od jesieni 1887 roku w sposób bardzo skoncentrowany nad Wolą mocy*⁵⁴. Czy miało to być jego *główne dzieło teoretyczno-filozoficzne*, jak utrzymywała siostra, której rzekomo już w 1883 roku zwierzył się z tego zamierzenia, jest nie do ustalenia⁵⁵. Nie da się natomiast zaprzeczyć, że wola mocy — jako idea — należy do centralnych kręgów tematycznych lat osiemdziesiątych.

Historia *Woli mocy* — jako książki — była w istocie rzeczy bardzo prosta i pozbawiona elementów demonizmu, którego z upodobaniem doszukują się tu zaciekli krytycy tej publikacji. Wydawcy — E. Förster-Nietzsche i P. Gast — sporządzili i wydali z ogromnej ilości pozostałych w rękopisie notatek i aforyzmów najpierw zbiór składający się z 483 aforyzmów (1901 r.), a następnie w drugim wydaniu (1906/1911 r.) — tzw. *kanonicznym* — z 1067 aforyzmów. Wybór ten dokonany został nie z punktu widzenia i według kryteriów filologiczno-historycznych, a wyłącznie rzeczowych, filozoficznych. Posłużono się przy tym planem Nietzschego

⁵¹ K. Schlechta: op. cit., s. 11 i n.

⁵² Por. np. M. Montinari: op. cit., s. 106 i 175.

⁵³ Por. E. Förster-Nietzsche: *Das Leben...*, op. cit., Bd. II. Abt. II, s. 694.

⁵⁴ Por. A. Baeumler: *Nachwort*. W: F. Nietzsche: *Der Wille...*, op. cit., s. 700.

⁵⁵ M. Montinari: op. cit., s. 106. Por. również G. Coli: *Nachwort*. W: KSA, Bd. XIII, s. 656.

⁵⁶ E. Förster-Nietzsche: *Das Leben...*, Bd. II. Abt. II, s. 679 n.

z 17 marca 1887 roku, który był jednym z wielu projektów planu, jakie pozostały w notatkach filozofa. Można się zasadnie domyślać, że wybór tej właśnie dyspozycji wynikał przede wszystkim z tego faktu, iż stwarzała ona stosunkowo najszersze ramy dla uporządkowania dużej ilości aforyzmów. Stanowisko Schlechty, który bez żadnego uzasadnienia stwierdza, że wybrano ten właśnie plan, ponieważ *gwarantuje on minimum z Nietzschego i maksimum z pani Förster i Petra Gasta*⁵⁷, można wytłumaczyć jedynie jego patologiczną wprost awersję do siostry filozofa. Gdyby wybrali jakiś inny plan, zarzuciłby on im z pewnością to samo.

Wola mocy nie była naturalnie wolna od błędów i niedociągnięć, na które zwracano uwagę zaraz po ukazaniu się tej książki (np. F. Overbeck, bracia Horneffer i inni), ale pani Förster ze względów ambicjonalnych i próżności nie chciała się z nich wycofać i starała się tłumić wszelką krytykę. Trzeba jednak, gwoli sprawiedliwości, zaznaczyć, że wiele z tych błędów wynikało z przyczyn obiektywnych, którego to faktu nie chcą widzieć współcześni krytycy.

W pierwszym okresie działalności Archiwum brak było chętnych do współpracy przy pracach wydawniczych, wydawcy często się zmieniali, a ludzie liczący się, jak np. R. Steiner, odmawiali tej współpracy. Zarówno pani Förster jak również jej późniejszy najbliższy współpracownik Peter Gast (pseudonim Henryka Köselitza, przyjaciela Nietzschego, kompozytora), nie posiadali ani wykształcenia filozoficznego, ani filologicznego⁵⁸. Stan rękopisów, ich czytelność była taka, że Gast wątpił, czy je w ogóle może ktoś odczytać⁵⁹. Do tego wszystkiego dołączył się, z całą pewnością naganny z punktu widzenia skutków, pośpiech wydawniczy. Był on jednak przynajmniej częściowo usprawiedliwiony sytuacją finansową rodziny. Siostra Nietzschego, co jej się również zarzuca, dążyła do szybkiego sukcesu wydawniczego także po to, by zabezpieczyć finansowo brata na wypadek gdyby przeżył matkę i ją, i musiał się znaleźć w jakimś leczniczym zakładzie opiekuńczym.

W ramach *polowania na czarownicę*, jakie zaczęło się po II wojnie światowej i w którym rolę czołowego inkwizytora odegrał wspomniany

⁵⁷ K. S c h l e c h t a: op. cit., s. 106.

⁵⁸ Pani Förster próbowała uzupełnić swoje wykształcenie filozoficzne i brała nawet lekcje u R. Steinera, który jednak nie miał o jej zdolnościach w tej dziedzinie najlepszej opinii. W późniejszym okresie stwierdzi on, że *pani Förster-Nietzsche we wszystkim, co dotyczy nauki jej brata jest kompletnym laikiem*. Ale doda również: *Podkreślam wyraźnie, że nigdy nie podejrzewałem pani Förster-Nietzsche o rozmyślnie zniekształcanie faktów lub też świadome głoszenie nieprawdy. Nie, ona wierzyła w każdym momencie w to, co głosiła* (Cyt. za C. P. J a n z: op. cit., Bd. III, s. 173). Tego właśnie faktu nie chcą przyjąć do wiadomości współcześni krytycy pani Förster.

⁵⁹ Por. C. P. J a n z: op. cit., Bd. III, s. 160.

już Karl Schlecht a, stawiano siostrze Nietzschego nie tylko wszelkie możliwe do wymyślenia zarzuty, ale również, co może jeszcze ważniejsze, okrzyczano ją fałszerzem przypisując najróżniejsze nieprawości. Każdy opuszczony przecinek, każde przekręcone — bardzo trudnego do odczytania tekstu! — słowo (np. miast *Stille* — *Wille*), przestawiony z *Ecce homo* do *Dytyrambów dionizyjskich* wiersz, staje się znakomitym pretekstem do napiętnowania celowo jakoby zamierzonych zniekształceń i zafałszowań. W tym demaskatorskim zapale niektórzy tak się zapędzili, że sami się właściwie zdemaskowali.

Jakże niewinnie, *harmlos* wygląda owa legenda Nietzschego stworzona przez siostrę, w porównaniu z tym, co z nią robią współcześni specjaliści od wybielania filozofa. Wbrew wszelkim faktom zrobiono z niej na przykład, stosując różne przy tym metody, antysemitykę. I tak G. L. M o s s e, po krótkiej prezentacji niemieckiego antysemityzmu na przełomie XIX i XX wieku oraz zaznaczeniu roli jaką odegrał w nim B. Förster, stwierdza: *Förster wywarł wielki wpływ na swoją żonę, Elżbietę, siostrę Nietzschego, która zajmowała się edycją dzieł brata, budzącą zresztą duże zastrzeżenia. Jak już widzieliśmy — i powinniśmy o tym nadal pamiętać — Nietzsche w rękach ideologów volkistowskich stał się prorokiem neogermanizmu*⁶⁰. Dalej i śmieiej idzie autor przeznaczonego dla szerokiego kręgu odbiorców, artykułu w „Spieglu”, który stawia sprawę jednoznacznie i bez niedomówień: pani Förster była antysemityką⁶¹.

Bez najmniejszych skrupułów, działając zgodnie z zasadą *cel uświęca środki*, oskarża się o antysemityzm kobietę, która w 1933 roku — w momencie kiedy zawiodło wielu przerastających ją autorytetem moralnym i intelektem — ośmieliła się wystąpić otwarcie z ostrym protestem przeciwko prześladowaniu Żydów⁶².

Należy jednak pamiętać, że kalumnia jest w działaniach tej wąskiej — na szczęście — grupy fanatycznych i całkowicie zaślepionych wielbicieli Nietzschego, tylko środkiem pomocniczym i ma na celu stworzenie odpowiedniej atmosfery. Podstawowa natomiast taktyka polega przede wszystkim na unikaniu rzeczowej dyskusji i zastępowaniu jej albo wliczankami *blądów i wypaczeń* (które naturalnie wynikają zawsze z celowych manipulacji wydawców spuścizny), albo na załatwianiu sprawy etykietką (zawsze dyskwalifikującą). Zamiast wykazać np., że L u k á c s nie ma racji — ale do tego trzeba mieć rzeczowe argumenty! — stwierdza się krótko, że jest to *barbarzyński dogmatyzm* i cały problem uznaje się za załatwiony.

⁶⁰ G. L. M o s s e: *Kryzys ideologii niemieckiej*. Warszawa 1972, s. 207.

⁶¹ *Das Lama*. „Spiegel” nr 5 z dn. 29 stycznia 1958 r., s. 39.

⁶² Por. C. P. J a n z: op. cit., Bd. III, s. 203 oraz E. F. P o d a c h: op. cit., s. 414.

Sposób wydania spuścizny i związane z tym zniekształcenia miały najmniejszy wpływ na styl i rozmiary faszystowskiej recepcji myśli Nietzschego. Kto tak sądzi, jest albo bardzo naiwny, albo całkowicie zaślepiony. Czy można bowiem rozsądnie domniemywać, że współczesne, krytyczne wydanie dzieł filozofa byłoby całkowicie bezużyteczne dla Baeumlera czy Wachlera? ⁶³. Nie jest natomiast z pewnością obojętne dla oceny tej recepcji podejście do spuścizny w ogóle. Zdecydowane jej odrzucenie i nie uznawanie za integralny element twórczości Nietzschego pozwoliłoby np. na zakwestionowanie tego przynajmniej wątku faszystowskiej interpretacji, jaki zaproponował — jednostronnie ale nie bezzasadnie — Baeumler w książce *Nietzsche der Philosoph und Politiker*. Jednakże ubocznym niejako efektem takiego podejścia byłoby unieważnienie również wszystkich innych, filozoficznie doniosłych interpretacji tej myśli. Z tego też względu, jak można sądzić, nawet ci, którzy formalnie negują wartość spuścizny, w praktyce są najczęściej niekonsekwentni. Tak jest np. ze Schlechtą. Z jednej strony pisze o całkowitej jej bezwartościowości i bezużyteczności, a z drugiej, publikuje w trzecim tomie swojego wydania dzieł Nietzschego, po dokonaniu nieznacznych tylko retuszy, całą *Wolę mocy*, zastępując — tak, jakby to cokolwiek zmieniało — dotychczasowy tytuł określeniem *Aus dem Nachlass der Achtzigerjahre* ⁶⁴. Odmienne i jak się wydaje, bardziej zasadne stanowisko zajmuje w tej kwestii Montinari, który pisze: *Dzieła i spuścizna pozostają wzajemnie w uzupełniającym i wyjaśniającym związku — zakładając jednakże, że spuścizna czytana jest chronologicznie, tak, jak to jest w nowym całościowym krytycznym wydaniu*⁶⁵.

Dla kształtu i kierunku recepcji myśli filozofa nie bez znaczenia były natomiast z całą pewnością okres historyczny i konkretne warunki społeczne, polityczne i kulturowe, w jakich to przyswajanie się dokonywało. One to w dużej mierze sprawiły, że wydobyto z tej myśli takie a nie inne wątki, że ujawniono najbardziej ostre i brutalne rysy oblicza filozofa. Oczywiście nie jest to cały Nietzsche, a tylko jedna z jego wielu twarzy. I trudno nie zgodzić się z Witoldem Mackiewiczem, który w studium poświęconym problemom recepcji autora *Jutrzenki* pisze: *Tak jak w oddziaływaniu pism F. Nietzschego na twórców nie można mówić o jakimś jedynym stylu, tak też nie da się wykryć całkowitej zbieżności czy*

⁶³ Ten ostatni był jednym z głównych przywódców i propagandzistów *Heimatkunst-Bewegung* (ruch sztuki ojczyznianej), którego uwielbienie dla Nietzschego — jak sądzi naiwnie Mosse — tłumaczy się tym — co nie powinno nas dziwić — że znał on teksty filozofa już po zmianach redakcyjnych, które w swojej pracy edytorskiej wprowadziła Elżbieta Nietzsche-Förster (G. L. Mosse: op. cit., s. 114).

⁶⁴ Por. F. Nietzsche: *Werke in drei Bänden*. Ed. III, München 1956, s. 415.

⁶⁵ M. Montinari: op. cit., s. 5.

jednej uniwersalnej zasady, na podstawie której filozofowie i historycy filozofii wyjaśniają i komentują pisma autora Wiedzy radosnej. Interpretacje te są niewątpliwie faktem historycznym o dużym stopniu autonomiczności względem samego dzieła pisarza. Są też nie tyle wyjaśnieniem problemów nurtujących Nietzschego, co w większym może stopniu naprowadzają na problemy nurtujące samych komentatorów, ilustrując ich drogę dojścia do filozofii i sposób jej uprawiania⁶⁵.

Świadomość tych uwarunkowań, o których pisze Mackiewicz, jest szczególnie ważna dla zrozumienia takich interpretacji Nietzschego — co autor dalej pokazuje — jak te, których twórcami byli np. J a s p e r s czy Heidegger. Nie oznacza to jednak, jak sądzę, że duchowe oblicze jakiegoś myśliciela zależy wyłącznie od jego interpretatorów. Za to, co zrobili z nimi inni, odpowiada również on sam. I tak jest w interesującym nas tu przypadku Fryderyka Nietzschego. Nie można negować, że te jego rysy, które ukazała, między innymi, faszystowska recepcja, faktycznie nie istnieją lub twierdzić, że odpowiadają za nie inni. Wszelkie próby, niezależnie od intencji ich autorów, uwolnienia w ten sposób filozofa od odpowiedzialności, są absolutnie nieprzekonywujące. Nietzsche ponosi moralną odpowiedzialność za te wnioski, które niejako w jego imieniu, w oparciu o jego wypowiedzi i deklaracje, wyciągnęli inni.

Rozległy wpływ tej myśli na umysłowość niemiecką dokonywał się dwoma torami: poprzez bezpośrednie oddziaływanie pism autora *Antychrysta* oraz pośrednio w okresie późniejszym, poprzez młodokonserwatywną (np. O. Spengler, E. Jurger) i nazistowską recepcję jego myśli, które ujawniły jej najbardziej reakcyjne wątki. Jednakże nie ten motyw, który dominuje np. w pochodzącej z 1931 roku, wspomnianej już pracy Baeumlera, miał tu najistotniejsze znaczenie. O wiele ważniejszy był fakt, na który wskazuje K. L o w i t h, że pisma filozofa *stworzyły duchowy klimat, w którym określone rzeczy stały się możliwe* ⁶⁷. Czy też, jak pisze J. Kuczyński: *Decydujące dla powstania i rozwoju klimatu, w którym mógł się osadzić faszyzm, było nihilistyczne podważenie humanistycznej tradycji* ⁶⁸. Schlechta, którego trudno byłoby w tym akurat przypadku posądzić o tendencyjność i stronniczość, przy okazji polemiki z R. Pannwitzem dotyczącej problemu nihilizmu u Nietzschego, stwierdzi, że nihilizm był do tej pory produktywny tylko z okazji po-

⁶⁶ W. Mackiewicz: *Fryderyk Nietzsche — problemy recepcji*. „Studia Filozoficzne” 1981, nr 1, s. 107.

⁶⁷ K. Löwith: *Einleitung*. W: Nietzsche: *Werke*. Frankfurt a. M. 1956, s. 11.

⁶⁸ J. Kuczyński: *Zmierzch mieszczaństwa*. Warszawa 1967, s. 308. A dalej konkretyzuje: *Fatalny i nieludzki, bezwzględny charakter faszyzmu czerpał też inspirację z ekstremistycznego sposobu myślenia, powiedziałbym nawet z ekstremistycznej mentalności, która cechuje nietzscheanizm i jego nihilizm w szczególności* (Ibidem, s. 308 n.).

jawienia się obozów koncentracyjnych i komór gazowych — i doda, że *Nietzsche pozostaje z tym w jakimś straszliwym związku (Nietzsche steht dazu in einer unheimlichen Relation) (...)*. *To nie jest z pewnością cały Nietzsche; to jest jakiś Nietzsche — ale żaden mało istotny*⁶⁹.

Filozofia autora *Zmierzchu bożyszcz* nie jest oczywiście identyczna z oficjalną doktryną faszyzmu, ale z drugiej strony, jej myślowa z nim bliskość, na co wskazuje L u k á c s, jest niekiedy większa niż sądzili nawet sami ideolodzy tego ruchu⁷⁰. Ułatwił on nazistom w bardzo istotny sposób realizację określonego programu wychowania i kształtowania osobowości (tzw. *sozial-pedagogika*), oraz umożliwił swoim autorytetem moralną legitymację i legalizację określonych praktyk. Żeby nie być gołosłownym: czy nie miał np. prawa Baeumler odwołać się do Nietzschego, kiedy atakował nieśmiało próby Kościoła przeciwstawienia się ustawie z 14 lipca 1933 roku o zapobieganiu rodzenia się chorego dziedzicznie potomstwa i przymusowej sterylizacji? Pisał on: *Filozofii świadomości przeciwstawia Nietzsche arystokryzm natury. Ale od tysięcy lat przeciwdziała klerykałna moralność arystokryzmowi silnych i zdrowych. Pierwsze protesty ze strony klerykałnej przeciwko praktyce naszego biologicznego ustawodawstwa właśnie już nastąpiły*⁷¹.

Czy Baeumler niesłusznie powoływał się na Nietzschego? Czy może go opacznie interpretował? Czy dzisiejsi obrońcy autora *Jutrzenki* nie widzą żadnego związku pomiędzy tym konkretnym faktem, a taką oto — nie z *Woli mocy* pochodzącą — wypowiedzią Nietzschego o: *Co jest dobre? — Wszystko co uczucie mocy, wolę mocy, moc samą w człowieku ponosi.*

Co jest złe? — Wszystko, co ze słabości pochodzi.

Co jest szczęściem? — Uczucie, że moc rośnie, — że przewycięża się opór.

Nie zadowolenie, jeno więcej mocy; nie pokój w ogóle, jeno wojna; nie cnota, jeno dzielność (cnota w stylu Odrodzenia wirtu, cnota bez moralizowania).

Słabi i nieudani niech szczeną: pierwsza zasada naszej miłości do ludzi. I pomoc należy im jeszcze do tego.

*Co jest szkodliwsze, niż jakikolwiek występki? — Litość czynna dla wszystkiego, co nieudane i słabe — chrześcijaństwo*⁷².

Czy nie ponosi się moralnej odpowiedzialności za konsekwencje wynikające z tego rodzaju sformułowań?

⁶⁹ K. S c h l e c h t a: op. cit., s. 113.

⁷⁰ G. L u k á c s: *Die Zerstörung der Vernunft*. Berlin 1962, s. 335.

⁷¹ A. Baeumler: *Nietzsche und der Nationalsozialismus*. W: *Nationalsozialistische Monatshefte*. H. 49, IV, 1934, s. 296 n.

⁷² F. Nietzsche: *Antychryst*. Warszawa 1907, s. 6 (KSA, Bd. VI, s. 170).